

Mozaikoukładacze wszystkich krajów, łączmy się!



Autor pracy: Lubosz Karwat



Autor pracy: Dariusz Roj

Drodzy Czytelnicy, dzisiejszy felieton będzie utrzymany w poważniejszym niż zazwyczaj tonie, poruszę bowiem sprawy istotne dla każdego twórcy – jak chronić własność intelektualną. Jest to temat „na topie”, biorąc pod uwagę zamieszanie wokół ACTA. Nie będę zagłębiał się w tę prawną poplątaną włóczkę, ale przedstawię kilka sytuacji odnoszących się do praw autorskich, które nie są prawniczą teorią, ale moim osobistym doświadczeniem.

Na wczesnym etapie mojej kariery jako mozaikoukładacza trafiłem na klienta, który przedstawił dokładny projekt mozaiki, jaką wymarzył sobie do salonu. Teraz już wiem, że rzadko zdarzają się klienci z tak sprecyzowanymi oczekiwaniami, wtedy jednak sprawa nie wzbudziła moich podejrzeń. Klient porzucił jednak marzenie o mozaice, pozostawiając mnie z pokazanych rozmiarów kamiennym dziełem, które postanowiłem upłynnić. Wówczas wyszło na jaw, że praca jest kopią mozaiki francuskiej artystki Stéphanie Chatelet. Zrobiło się nieprzyjemnie, choć koniec końców wszystko udało się wyjaśnić i zaprzyjaźniłem się ze Stéphanie. Od tamtej pory jestem jednak bardzo wyczulony nie



Po lewej mozaika, której autor Enrico Romanelli inspirował się pracą Lubosza Karwata (po prawej)

tylko na zbyt pewnych swej wizji klientów, lecz także na plagiat sam w sobie. Zamieniłem się trochę w Don Kichota, który walczył z kamykami, pardon, wiatrakami. I tak się składa, że ostatnio napotykałem sporo naśladowców, kopistów i wszelkiej maści odgapiaczy.

KAMYCZEK W KAMYCZEK

Miałem już kilka przypadków kopiowania moich interpretacji mozaikowych, kropka w kropkę, a raczej kamycek w kamycek. Zaznaczam, że chodzi o interpretacje (głównie prac Łempickiej), czyli materię, gdzie można się wykaazać wyobraźnią, mając jednocześnie już wytyczone pewne ramy. W każdym z tych wypadków musiałem interweniować w sprawie praw autorskich. Nie obeszło się nawet bez prawników. A to tylko kilka z przykładów.

W świecie mozaikowym świadome odgapiactwo jest bardzo powszechne i mam tutaj na myśli nie tylko Polskę, ale cały świat. Mozaikowi artyści najczęściej narzekają na tureckich odtwórców, którzy jawnie kopiują zdjęcia ze stron internetowych i wykorzystują je jako własne. W takich wypadkach np. amerykański mozaikotwórca jest praktycznie bezsilny wobec nieuczciwego działania, którego padł ofiarą. Zawiłości prawne, procedury międzynarodowe są tak skomplikowane, czasochłonne i oczywiście „dolarochłonne”, że skórka niewarta jest wyprawki.

Mogłoby się wydawać, że Polski to nie dotyczy, bo to superkraj, a i ludzie niczego sobie. Można się zawieść. Jest wiele pracowni, które świadomie zamieszczają zdjęcia nie swoich prac i nie reagują na przyjazne upomnienia. Ogromnie smutno, że niektóre pracownie nie szanują czyjejś pracy, wysiłku i – najprościej

pisząc – świadomie okradają innych, aby polepszyć swój mozaikowy wizerunek w oczach potencjalnego klienta. Robią to nawet tacy ludzie, którzy znają mozaikowy trud, ponieważ niejednokrotnie sami mogą pochwalić się sporym dorobkiem.

SPOSOBEM JEST ROZGŁOS

Sporo dyskutujemy na te tematy w międzynarodowym mozaikowym gronie. Najlepszą receptą na walkę okazuje się rozgłos. Trzeba się reklamować, polecać, jak najwięcej pisać, mówić i zamieszczać zdjęcia. Pomagać sobie nawzajem, informować poszkodowanych i przesłać dowód szkód.

Są też miłe strony tego medalu. Można się cieszyć, że posiada się naśladowców własnego stylu, a kopistów traktować jak uczniów. Osobiście odczuwam satysfakcję, że robię to, co lubię, i robię to na tyle dobrze, że komuś chce się ciężko pra-



Autor pracy: Izabela „Scratchontheglass”



Autor pracy: Lubosz Karwat

cować, aby stworzyć coś „na podobieństwo” moich prac. Zdarzają się przecież też jednostki, które honorowo podpisują zdjęcia jako zainspirowane moimi. To akurat jest sympatyczne i mile łechce.

Na tych „aetycznych” też mamy sposób – na szczęście świat mozaikowy nie jest duży, większość twórców się zna i czuwa nad wspólnym bezpieczeństwem.

Lubosz Karwat